

Pożegnanie dr Anny Warzechy-Sawoń, Cmentarz Bródnowski, 31.05.2021

Stefan Jackowski

Dr Aleksandra Warzecha-Sawoń urodziła się 26 marca 1942 r. w Sokołowie Małopolskim. Szkołę średnią ukończyła w Sanoku. W 1959 r., będąc w maturalnej klasie otrzymała 5. nagrodę w X Olimpiadzie Matematycznej i uczestniczyła w I Międzynarodowej Olimpiadzie Matematycznej w Bukareszcie. Studia matematyczne podjęła na Uniwersytecie Jagiellońskim, skąd wkrótce przeniosła się na UW. Pracę magisterską pt. „O pewnych uogólnieniach przestrzeni l^p ” wykonała pod kierunkiem prof. Stanisława Mazura, kolegi i współpracownika Stefana Banacha we Lwowie. Prof. Mazur był także promotorem jej pracy doktorskiej pt. „O rozkładzie B -algebr na sumy proste”, obronionej w 1969 roku. Prof. Mazur podkreślał samodzielność doktorantki w podjęciu nowej tematyki algebra Banacha: wysoko oceniał wyniki zarówno pracy doktorskiej, jak i zawarte w kilku jej publikacjach. Zaraz po studiach, w 1964 r., Aleksandra Warzecha poślubiła dr Zbigniewa Sawonia, także wychowanek prof. Mazura, późniejszego wieloletniego wykładowcę na Wydziale MIM. Pracę na UW zakończyła w 2008 roku.

Dr Aleksandrę Warzechę-Sawoń poznałem w 1971 roku jako wykładowcę przedmiotu „Analiza Funkcjonalna”. Wykładała z zaangażowaniem, przerzucając włosy związane w długi, kruczo-czarny koński ogon z jednego ramienia na drugie.



W górach. W głębi Zbigniew Sawoń — mąż Anny Warzechy.

Jednym z wymagań zaliczenia przedmiotu było opracowanie eseju w dwuosobowych zespołach. W naszym rodzinnym archiwum zachował się esej studentek Agnieszki Bojanowskiej i Zofii Smólskiej o twierdzeniach o punktach stałych. Wymaganie zespołowych esejów jako

elementu kształcenia studentów było wówczas innowacją dydaktyczną. Przejąłem ten wymóg zaliczenia przedmiotu od dr Warzechy i do dziś stosuję go na prowadzonych przeze mnie zajęciach.

Dr Warzecha, znana wśród przyjaciół jako Anna lub Ania, miała temperament społecznika. W szkole średniej była przewodniczącą i sekretarzem Rady Klasowej oraz przewodniczącą Kółka Astronomicznego. Przez lata odgrywała ważną rolę w życiu społecznym Wydziału i Instytutu Matematyki. Od 1970 do 1989 r. była członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), czyli tzw. „kierowniczej siły narodu”. Nie było to jednak dla niej źródłem przywilejów, lecz w ówczesnych warunkach stwarzało większe możliwości działania na rzecz matematyki i środowiska matematycznego. Całkiem bezpartyjni mawialiśmy, że dr Warzecha to „nasza partia”, podkreślając w ten sposób jej identyfikację ze środowiskiem.

Pełniła ważną funkcję sekretarza Wydziałowej Organizacji Partyjnej – z tego klucza była członkiem kolegium dziekańskiego Wydziału, a także członka Komitetu Uczelnianego PZPR. W okresie krótkiej partyjnej „odnowy” w latach 1980-82, wywołanej solidarnościową rewolucją, była sekretarzem (rozwiązanego przez władze) Komitetu Uczelnianego PZPR. Choć czasem spieraliśmy się z nią o ówczesną politykę, to w tych dysputach byliśmy całkowicie szczerzy i nigdy nie mieliśmy poczucia zagrożenia, że nasze wypowiedzi dotrą tam, gdzie nie trzeba. Mieliśmy niewzruszoną pewność, że lojalność wobec koleżanek i kolegów z pracy stawiała zawsze na pierwszym miejscu.

Cieszyła się ogromnym zaufaniem środowiska, także jego nieformalnych liderów. Odbывała z nimi, m.in. z prof. Andrzejem Białynickim-Birulą długie narady, o tym jak rozwiązywać trudne wydziałowe sprawy. Wyrazem szacunku dla jej postawy było wielokrotne powierzenie jej w drodze tajnych głosowań funkcji wicedyrektora Instytutu Matematyki, już po zmianie ustroju w 1989 r. Pełniła tę funkcję do 2003 roku. Potrafiła harmonijnie łączyć interes instytutu z troską o dobro pracowników. Na wydziale można było ją spotkać niemal zawsze. Zarówno w Pałacu Kultury i Nauki jak i później na Banacha – z nieodłącznym papierosem (póki palenie było legalne) krążyła po korytarzach, rozmawiając z koleżankami i kolegami.

Z czasem wzajemne relacje dr Warzechy i moje w strukturze Wydziału się zmieniały. Byłem jej studentem, potem podwładnym jako pracownik Instytutu Matematyki, a gdy zostałem dziekanem WMIM, przełożonym. Bardzo ceniłem sobie dobrą, merytoryczną współpracę z dr Warzechą, choć nie zawsze zgadzaliśmy się. Jeden z najmiłszych komplementów, jaki usłyszałem, to z jej ust, przed którymiś dziekańskimi wyborami. Powiedziała – cytuję z pamięci: „Będę na Pana głosować, bo nawet jak Pan robi coś nie po mojej myśli, to rozumiem dlaczego.”

